Ner 255. Kraków 7 Listopada — Środa. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 6 listopada.

Następca tronu W. Brytanii, książe Walli ukończył swoją podróż w Stanach Zjednoczonych. Od czasu jak wielka owa rzeczpospolita oderwała się od swej metropoli i stała się jéj współzawodniczką, pierwszy raz odwiedzał ją reprezentant korony angielskiej. Było to jakby zadatkiem jakby królewską rękojmią owej polityki, którą Anglia od pewnego czasu w obec Ameryki zachowuje z wyrzeczeniem się wrodzonéj swej dumy, tak dalece, że stara Europa nieraz w zadziwienie wprawioną została. Lecz Anglia niechce więcej współzawodnictwa nieprzyjaznego, i gdzie tylko może ustępuje Ameryce, jak starszy brat młodszemu, którego wybryki znosi nietylko z pobłażaniem, ale nawet z pewnym rodzajem przychylnego uśmiechu.

Wiele też pobłażania potrzebował młody książe w téj wycieczce po wolnych krajach Nowego Świata; nie mało także potrzeba mu było taktu, aby pogodzić godność przyszłego monarchy jednego z najpotężniejszych mocarstw europejskich z koniecznością przyjęcia form republikanckich, które ująć dlań miały ludność amerykańską. Wspólność krwi anglo-saksońskiej sama jedna mogła dopełnić warunków takiej wizyty. Ona to wskazała księciu, że w Waszyngtonie trzeba się przedstawić jenerałowi Cass jako prosty podróżnik pod imieniem lorda Renfrew, a dopiero sekretarz stanu przedstawił księcia w domu Białym p. prezydentowi Buchananowi, „jako znakomitego cudzoziemca, który chce złożyć swe uszanowanie pierwszemu urzędnikowi rzeczypospolitéj.“ Nie idzie za tem, aby niebyło urzędowej recepcyi na cześć gościa, na której książe miał po jednej stronie lorda posła angielskiego, a po drugiej samego prezydenta, który mu najznakomitsze przedstawiał osoby. Ale i wtedy trzeba było taktu, aby mężczyznom podawać rękę *(shake hands)* zabierając znajomość, a czekać znów aby kobiety pierwsze takową księciu podawały; aby grać w kręgle z Miss Lane, siostrzenicą p. Buchanana, która u niego jako u kawalera robiła honory itp. Jakże to daleko od etykiety Buckingham Pallace i Windsoru! Odległość nierównie większa niż przestrzeń Oceanu Atlantyckiego.

I nie zawsze zresztą tak łatwo przychodziło wykręcić się że tak po prostu się wyrazim. W owym kraju nieograniczonéj osobistéj wolności, gdzie rząd niema prawa przepisywać żadnych uroczystości, ani nakazywać illuminacyj, gdzie więc wszystko co się tyczy przyjęcia takiego gościa jak książę Wallii, od dobréj woli mieszkańców zależy, przyjęcie to było rozmaite, i w niejednem mieście twardy orzech zgryść wypadło. Jeżeli naprzykład w niektórych miastach przyjmowano go z zapałem i jakby tryumfalnie, to znów gdzie indziéj odmówiono wszelkiego udziału, tak że nawet następca tronu wcale ze statku nie wysiadł. W Nowym Jorku noszono go prawie na rękach i wyprawiano dla niego bale, w Bostonie balu nie było, w Portland zkąd książę odpłynął do Anglii oświadczając że jest zachwycony Stanami Zjednoczonemi, nie było końca okrzykom! W Waszyngtonie, gdzie zwiedzał z odkrytą głową mieszkanie sławnego Waszyngtona i grób jego, proszono go aby własną ręką drzewko nad grobowcem posadził, a w Richmond, gdy się przyglądał sławnemu posągowi dłuta Hudona przedstawiającemu oswobodziciela Ameryki, lud przybliżył się wołając: „A co, czy lubisz Waszyngtona co was tak potężnie wykropił?..“ Nawet w Nowym Jorku wśród okrzyków entuzyazmu zbliżył się do księcia człowiek z ludu i grożąc mu pięścią zawołał: „Choćbyś żył sto lat, królem angielskim nie będziesz bo minęły już czasy panowania królów!..“ Nie obeszło się także bez nudów. W Monreal stolicy Kanady przyjmował księcia p. Thompson i pochwycił tę sposobność, aby dogodzić gadatliwości amerykańskiéj. Wysłuchał biedny książę półtorogodzinnego *speech*, w którym było i o potędze Anglii i o wielkości Stanów Zjednoczonych i o kolejach żelaznych i o marynarce, i o traktacie japońskim, i o Palmerstonie i o Waszyngtonie. Skoro jednak w innem mieście zobaczył występującego znów tegoż mówcę, dreszcz go przejął i pobladł. Wyratował go książę Newcastle, który mu w téj podróży towarzyszył. Zbliżył się do p. Thompsona i klepiąc go po ramieniu rzekł z uśmiechem: „Zgadzam się z panem, że Amerykanie są wielkim narodem ale mają djabelską wadę: mówią za wiele“. Żart ten z prostotą wyrzeczony wybornie był przez republikanów przyjęty.

W ogóle jednak podróż następcy tronu W. Brytanii odniosła pożądany skutek, a o to zapewne chodziło. Sądząc nawet z dzienników amerykańskich sprawiła ona wielkie wrażenie. Przytoczymy tu jeden ustęp z *The Presse* dziennika Filadelfii, dodając, że większa część pism publicznych w tém pisały znaczeniu: „Pierwszy to książę co spał w Domu Białym w mieszkaniu naszych prezydentów wybieralnych. Czy będzie ostatnim? Czy nie nadejdzie chwila, w któréj książę nie będzie gościem w tym domu, ale po prostu mieszkańcem jego? Czyż kraj ten nie będzie miał swego Oktawiana Augusta tak jak niegdyś rzeczpospolita rzymska? Rzym był rzeczą pospolitą przez lat 500, czyż kraj ten będzie rzeczą pospolitą w r. 2300 po Chrystusie? Lub też, czy wojna domowa, niesnaski i klęski nie zmuszą ludu do téj twardéj konieczności, aby w wyższości jakiego sławnego jenerała jedyne widział ocalenie od zupełnego upadku? Niechaj nasi współobywatele rozmyślają nad tém.“

Korespondencya Czasu.

Z pod Wieliczki 4 listopada.

Autor broszurki „O podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicyi“ w r. 1853 wydanej, słusznie wyrzekł: że najdotkliwszą chorobą Galicyi jest zupełny brak fabryk i przemysłu, bo ma ona i ludność przewyższającą potrzebę rolniczych zajęć i surowe materyały, które przerobienia na miejscu wymagają.

Zdanie to, jako na zasadach ekonomii politycznej oparte, za trafne uważając, a krajowi dobrze życząc i pragnąc podniesienia jego bytu i bogactw przyrodzonych, za któremi zamożność, cywilizacya i swoboda postępują — z radością witałem każdą wiadomość o powstających w Galicyi fabrykach, i cieszyłem się szczerze, gdy w latach od 1854 do 1857 powstawała i rozwijała się pierwsza w naszym kraju fabryka wyrobów chemicznych i stearynowych w Borku pod Krakowem. — Okolica ta obfitująca w siarkę, sól, wapno i węgiel kamienny, położona nad Wisłą i przy kolei żelaznej, słusznie poczytaną została przez autora powyżej wzmiankowanej broszurki, za przeznaczoną przez samą Opatrzność, na wielką pracownię chemiczną.

Nie dziwiłem się powolnemu i trudnemu rozwojowi fabryki, bo nie tajne nam są trudności, z jakiemi wszelkie tego rodzaju zakłady w początkach swych w Galicyi walczyć muszą, jużto z powodu zupełnego braku ludzi fachowych i robotników, już ze względu na emulacyą innych w państwie austryackiem od wieków zaprowadzonych fabryk, które wzrastając powoli i wznosząc się przez czas nagromadzonemi korzyściami, mogą wszelkiemi sposobami tłumić przemysł galicyjski. Mimo tych przeciwności, fabryka w Borku doprowadziła jednak wyroby swoje do tego stopnia, że na wystawie rolniczo-przemysłowej krakowskiej w maju r. b. odbytej, otrzymała medal większy bronzowy. Z niemałem przeto i smutnem zadziwieniem wyczytałem przed kilku tygodniami w *Czasie* ogłoszenie o sprzedaży powyższej fabryki.

Długo oczekiwałem dalszych jakich szczegółów o powodach i obrocie tej sprzedaży; gdy jednak żadnego dalszego objaśnienia doczekać się nie mogłem, starałem się zasięgnąć go od osób najbliższe stosunki z rzeczoną fabryką mających, i takowe podać do wiedzy publicznej mam sobie za obowiązek.

Spółka fabryki, pierwiastkowo do wyrobu stearyny i mydła elainowego ograniczanej, unikając trudności sprowadzania z Wiednia lub Pragi kwasu siarkowego potrzebnego przy fabrykacyi stearyny, spowodowana przytem bliskością kopalni siarki w Swoszowicach o pół mili odległych, a wreszcie, jak się wyżej rzekło taniością węgli kamiennych, założyła pierwszą w Galicyi fabrykę kwasu siarkowego, a nakładem na nią wyczerpawszy fundusze, widziała się zmuszoną zwiększyć takowe rozszerzeniem spółki.

Za przybraniem nowych spólników powstały zaraz nowe projekta zakładu fabryki innych wyrobów chemicznych, jakoto: koperwasu, kwasu solnego, soli glauberskiej itp. Następnie zaprowadzono rozgałęzioną administracyą, kantor w Krakowie, obszerną buchhalteryą itp. co nietylko wyczerpało znów przez powiększenie spółki pomnożone fundusze, ale namnożyło wielorakich i niepotrzebnych kosztów i zmusiło spółkę uciec się do pożyczki na obrót fabryki, w tak ciężkich jeszcze latach jak 1858 i 1859, latach ogólnego prawie europejskiego bankructwa i zachwianego kredytu.

Chociaż więc fabryka, opłacając wszelkie surowe materyały, zawiadowców, robotników i oddając do magazynu wyroby swoje, po cenie o parę złr. niższej na cetnarze od tej, po której z magazynu szły w handel, zarabiała po kilka i kilkanaście tysięcy rocznie, to jednak procenta od pożyczanych na obrót pieniędzy, koszta na rozgałęzioną administracyą i buchalteryą, nie tylko cały zarobek pochłaniały, ale jeszcze przynosiły straty.— Trzechletni takowy sposób prowadzenia interesu, pogorszony jeszcze uchybieniami i nieporozumieniami spólników, musiał spowodować zamknięcie i ogłoszenie sprzedaży fabryki.

O ile mi wiadomo, pomimo poczynionych po różnych pismach ogłoszeń, pomimo podanej ceny szacunkowej złr. 54,000, stanowiącej, tylko ⅔ części tego co zakłady kosztowały, nikt się o kupno nie zgłosił. Dziwna rzecz zaiste, że wśród ogólnego w tych czasach popędu do przedsiębiorstw akcyjnych, nie znajdzie się kto, coby zrozumiał i pojął interes tak widocznie korzystny i dla kraju potrzebny — zebrał 100 akcyj po 1,000 złr. i zajął się podtrzymaniem upadającej a tak niezbędnej w kraju fabryki. Suma ta, jestem pewny, byłaby dostateczną, tem więcej, że dotychczasowi wspólnicy za przypadającą im należytość bezwątpienia przyjęliby akcye, a nieodmówiliby rady opartej na doświadczeniu, dotychczasowemi straty ciężko nabytem. Zawiadowcy też i robotnicy miejscowi i swoi, już wprawni i nawykli do pracy, chętnie zapewne powrócą do obowiązków swoich.

Być może, że na upadku fabryki bezpośrednio kraj a raczej szczegółowi konsumenci nic nie stracą dostając takież wyroby z innych fabryk państwa austryackiego i po takichże cenach. Traci jednakże pośrednio kraj nasz, bo grosz raz wydany już się do niego nie powróci. Być może jeszcze, że fabryka nie upadnie, przechodząc w jakie obce, przemyślniejsze ręce;— smutno jednak pomyśleć, że dajemy ciągle bogacić się obcym, których do kraju nic nie wiąże, prócz widocznych korzyści.

I dla tego to głównie podniosłem mój głos w tym

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA SŁÓW
o naukowym i administracyjnym ruchu
Towarzystwa naukowego krakowskiego.

W kronice pisma naszego z dnia 30go paźdz. donieśliśmy o wyborach zaszłych na posiedzeniu pełném Tow. nauk. w dniu 27 paźdz. Znaczną część tego posiedzenia zajęło uwiadomienie złożone Zgromadzeniu przez Prezesa o ruchu naukowym i administracyjnym w gronie Towarzystwa od początku obecnego zarządu. Zapewne w swoim czasie roczne sprawozdanie nie zaniedba publiczności o tém zawiadomić; więcéj też wówczas o tém pomówimy. Dziś ograniczamy się do prostych wzmianek, zwracając uwagę tak na niektóre rozpoczęte już prace Towarzystwa, jak niemniéj na udział jakiego od kraju doznaje, lub doznawać powinno.

Pomijając naukowe badania będące przedmiotem rozbiorów na zwyczajnych posiedzeniach, donosimy jedynie o przedsięwzięciach dokonywanych zbiorową pracą Towarzystwa. Takiemi są: 1) Wygotowanie systematycznego wykazu dzieł i rozpraw z zakresu historyi, statystyki i prawodawstwa polskiego; 2) Zebranie napisów nagrobkowych z całéj Galicyi; 3) Wydanie prac pozostałych po Historyografach uniwersyteckich; 4) Przygotowanie systematycznego wykazu prac do skreślenia dokładnéj Fizyografii ziemi polskiéj, ze szczególném uwzględnieniem Balneologii krajowéj; 5) Rychłe ile można ogłoszenie Słownika terminologiczno-prawniczego. — Prace w zakresie historyi już rozpoczęte, odbywają się pod kierunkiem prof. *Helcla.* Słownikiem prawniczym w obecnych stosunkach wielce pożądanym, zajmuje się jeden z komitetów terminologicznych, który już składem osób w nim uczestniczących daje rękojmię możebnéj dokładności pracy przedsięwziętéj. Praca przygotowawcza do Fizyografii polskiéj w ręku członka który przyjął ją na siebie, znacznie postąpiła. Wydanie prac pozostałych po historyografach uniwersyteckich, ma być ku uczczeniu pamięci 500 letniego istnienia Uniwersytetu krakowskiego.

Z zakresu innych czynności nie możemy pominąć wzmianki o krokach poczynionych przez Towarzystwo do Władz rządowych, w celu zaopatrzenia kraju odpowiednią koniecznéj potrzebie liczbą konserwatorów pomników architektonicznych; o staraniu w celu pozyskania do zbiorów Towarzystwa dokumentów i innych zabytków, po rozwiązanych cechach pozostałych; w celu wreszcie odpowiedniego słuszności i potrzebie rozdzielenia spólnéj aż do r. 1856 własności Towarzystwa i Uniwersytetu. O skutku tych starań ostatecznie wątpić nie możemy; żałujemy przecież że go dotąd nie widzimy.

W poglądzie na stan Towarzystwa Prezes zwrócił uwagę na udział i spółczucie kraju. Ważny to zapewne warunek, bez niego bowiem wszelkie zabiegi i starania Towarzystwa byłyby daremne. Kraj nie powinienby zapominać, że Towarzystwo naukowe krakowskie jest instytucyą narodową, która zna swoje powołanie i w miarę sił swoich z niego wywiązać się usiłuje. Te siły zagrzewać spółczuciem, środki do działania niezbędne zasilać własnym udziałem; to jeden nie z ostatnich jego obowiązków. Gdy kraj tego dopełni, będzie miał prawo nie być ujemnym świadkiem, lecz sędzią działań Towarzystwa. Bez téj kwalifikacyi, sędzia tém więcéj wydaje nam się podejrzanym co do czystości zamiarów względem dobra Towarzystwa, im wyrok jego surowszy; łatwo bowiem wyrok taki wziąśćby można za wystrzał ku zagłuszeniu własnego sumienia, tłum wyrazów za kurzawę wznieconą dla zakrycia własnego samolubstwa.

Wszakże Prezes inne wydobył przykłady, przytaczając niemały poczet osób, które z gotowością godną wszelkiego uznania niosły ofiary Towarzystwu, w przekonanin, że i tą drogą niosą je krajowi. W swoim czasie i miejscu żadna z tych ofiar przemilczaną nie będzie, tu wspominamy o ważniejszych. Takiemi były:

Ku wspomożeniu biblioteki Towarzystwa: cenny dar p. *Ludwiki Dzwonkowskiéj* obejmujący dawnego wydania *Volumina legum* i inne téj wartości dzieła w liczbie 20 tomów in folio; ofiarowane przez p. *Ohryzkę* 4 tomy *Volumina legum* własnego wydania; X. Biskupa *Łętowskiego* wydana przez niego *Katedra krakowska*; przez p. *Lessera* wizerunki królów polskich z odpowiedniemi opisami, przez hr. *Al. Przezdzieckiego* świeżo wydane zeszyty *Wzorów sztuki średniowiecznéj*, tudzież za jego staraniem ogłoszone przez Theinera *Dokumenta watykańskie* dotyczące Polski.

Do ofiar wielce pożądanych należą Czasopisma i Dzienniki krajowe. Wszakże i w tych ostatnich znaleść się może wiadomość dla badacza naukowego nie tylko z czasem przydać się mogąca, lecz nawet wiele pożądana. Gdy przecież pisma takie najczęściéj znikają bez śladu, godzi się więc, żeby je przechowały księgozbiory publiczne. Biblioteka Towarzystwa pozbawiona funduszu, stoi i wzrasta jedynie ofiarami prywatnemi; taką też tylko drogą zaopatruje się i w pisma czasowe. Prezes wymienił redakcye, które w téj mierze okazały Towarzystwu spółczucie. Nie zabrakło między niemi żadnéj z krakowskich i lwowskich a nawet i szląskich, ale z wyjątkiem *Biblioteki Warszawskiéj*, głucho

przedmiocie. Czyniąc to, wypełniłem w mojem przekonaniu powinność względem dobra ogółu i za szczęśliwego się poczytam, jeżeli temi kilku słowy zwrócę uwagę ludzi dobrze krajowi życzących.

Poznań 2 listopada.

Tutejsze towarzystwo przyjaciół nauk złożyło temi dniami dowód swoich czynności, wydawszy pierwszy tom roczników, obejmujący około 50 arkuszy druku, a zawiera on kilkanaście rozpraw naukowych treści poważnéj, a między temi jest wiele wysoką wartość posiadających. Towarzystwa nasze agronomiczne gostyńskie, wrzesińskie, gnieźnieńskie, poznańskie, w których udział mają członkowie nietylko tych lecz i okolicznych powiatów, zamierzają w celu rozwinięcia większéj działalności na polu gospodarczém, a zwłaszcza pragnąc urządzić ogólną wystawę gospodarczą dla całego Wielkiego Księstwa, zaprowadzić pewne zespolenie rozdzielonych działań, a to za pośrednictwem wspólnego sekretaryatu stałego, tudzież corocznych najmniéj dwa razy na rok odbywających się ogólnych zebrań. Zdaje się, że zamiar ten nie napotka przeszkody przez naciągane tłumaczenie praw krajowych, jak to było za rządów p. Puttkammera w W. Księstwie

Tutejszy sąd apellacyjny miał do sądzenia dwie sprawy kryminalne, o które pociągany był radzca policyjny Niederstaetter przed kilku miesiącami przed sąd powiatowy. W drodze apellacyi Prokurator królewski żądał z wielką energią skazania obwinionego, już osądzonego w pierwszéj instancyi na więzienie. Zdawało się, że szło koniecznie o skazanie obwinionego w tych sprawach, aby go niejako uczynić odpowiedzialnym i za inne wiadome sprawy. Obecny zaś proces niemiał najmniejszéj styczności z wiadomemi interpelacyami Niegolewskiego, odnosił się bowiem do nadużycia u rzędu przez samowolne trzymanie w aresztach, tudzież wymuszenie groźbą podpisu wekslowego. Sąd apelacyjny nieposzedł za zdaniem Prokuratora, ani też za wyrokiem pierwszéj instancyi, lecz nakazał rozpoczęcie na nowo dochodzenia i powtórne przesłuchanie świadków.

W przeszłym tygodniu Arcybiskup tutejszy kazał sobie przedstawić uczniów konwiktu za jego staraniem założonego, którzy uczęszczają do gimnazyum. Udzielał im rad swoich i napomnień i żegnając ich pobłogosławił im. Przeznaczeniem tego zakładu jest wstrzymać rodziców od wysyłania synów na nauki za granicę do konwiktów tego rodzaju. Podobnież wychowanie dziewcząt pod kierunkiem i nadzorem Urszulinek i Sióstr Serca Jezusowego rozszerza się wielce. Urszulinki które zajmują już cztery kamienice, nie mogą jeszcze pomieścić wszystkich uczennic, a Siostry Jezusowe obszerny dom zajmujące, mają nazbyt już szczupły na szkołę lokal. W przeszłym tygodniu przywdziały habit zakonny u Urszulinek hrabianka Czacka z Galicyi, a u Siόstr Serca Jezusowego księżniczka Aniela Czartoryska, córka ks. Adama i Wandy z Radziwiłów.

Zadziwiła nas tutaj polemika prowadzona w *Czasie* o wyznanie religijne jenerała Henryka Dąbrowskiego; miała ona jednak to dobrego, że podniosła myśl postawienia pomnika temu zasłużonemu wojownikowi w miejscu jego urodzenia, gdy nie pomyślano dotąd o takowym w miejscu gdzie spoczywają procby jego w grobie familijnym w Winnéj Górze pod Środą, o 4 mile od Poznania.

Sprawa chorągwi na zamku Kórnickim, o któréj niedawno donosiłem, skończyła się tak dobrze cofnięciem rozkazu zwinięcia jéj jako i dodania czarnego koloru do barw chorągwi.

W mieście Poznaniu jeszcze zupełnie głucho pod względem życia towarzyskiego; słychać jednak już o zebraniach myśliwskich i tańcujących zabawach po dworach wiejskich. W samym Poznaniu zaczną się może temi dniami; na poniedziałek 5go, urządzają koncert amatorski na dochód ubogich.

Wrocław 4 listopada.

† Śmierć Cesarzowéj rosyjskiéj matki dotkliwym jest ciosem nietylko dla panującéj rodziny, lecz i dla polityki pruskiéj. Dwór przywdział na cztery tygodnie żałobę, teatra królewskie były przez trzy dni zamknięte. Bracia zmarłéj, książęta Karol i Albrecht, oraz syn ostatniego książę Albrecht, wyjechali zawczoraj w licznem towarzystwie wojskowych, mianowicie z szóstego pułku kirasyerów, który nosił imię Cesarzowéj, na pogrzeb do Petersburga. Książę Rejent, który w powrocie z Warszawy zaziębił się i chory jest na grypę, musiał zaniechać téj podróży. Na żałobnem nabożeństwie w kaplicy w domu poselstwa rosyjskiego, które się wczoraj odbyło, znajdował się prawie cały dwór i większa część wojskowego i cywilnego dygnitarstwa. Nie bez udziału przyjęła i ludność stolicy, mianowicie starsze pokolenie, wiadomość o śmierci Cesarzowéj. Jeszcze jako księżniczka pruska umiała ona sobie pozyskać serca mieszkańców stolicy, świadcząc prywatnie i publicznie różne grzeczności i usługi. Zostawszy Cesarzową, nie zobojętniała dla rodzinnego miasta; za każdym pobytem wydawała znaczne sumy dla ubogich i dla zakładów dobroczynnych, za co ją ludność zawsze z szczerym zapałem przyjmowała.

Ze względu na politykę, wiedziano powszechnie, że Cesarzowa była aż do zgonu swego najsilniejszym węzłem przyjaznych stósunków pomiędzy Prusami a Rosyą. Od wstąpienia na tron króla obecnie panującego stósunki te kilkakrotnie się zachwiały. Prusy wchodziły na drogi wewnętrznych reform, których Cesarz Mikołaj nietylko nie pochwalał, ale dawał czynem uczuć swoje niezadowolenie. Pamiętnem jest dla Prus upokorzenie doznane w Ołomuńcu. Prusy odpłaciły się w części za nie podczas wojny krymskiéj. Mimo to stósunki wzajemnéj przyjaźni nie ustawały, a z wstąpieniem na tron Cesarza Aleksandra i z objęciem władzy w Prusiech przez Księcia Rejenta, zaczęły się owszem na nowo utwierdzać. Cesarzowa matka czynnie w téj myśli pracowała. Śmierć jéj nie dozwoliła dojrzeć owocom téj pracy. Same dzienniki pruskie otwarcie to dziś przyznają, że z śmiercią Cesarzowéj runęła ostatnia podpora politycznego systemu, który przez długie pasmo lat wywierał przeważny wpływ na kontynentalną politykę Europy. Też dzienniki, mianowicie liberalnego odcienia, radzą gabinetowi pruskiemu, aby zamiast téj dynastycznéj polityki, którą się dotąd kierował, a która mu i w Anglii żadnego pożytku nie przyniesie, wszedł stanowczo na drogę polityki liberalnéj, narodowo-niemieckiéj, i w miłości ludu oraz w sympatyi opinii publicznéj, szukał jedynych dla siebie sprzymierzeńców, którzy go w krytycznéj chwili, z pewnością nie zawiodą i nie opuszczą.

Mwią, że Bawarya ma zamiar na jednem z najbliższych posiedzeń Bundestagu wnieść sprawę włoską, o ile takowa dotyczy Niemiec. mianowicie kwestyą posiadania przez Austryą Wenecyi. Celem tego wniosku ma być uznanie posiadania tego przez Bundestag, przez co tenże zobowiązać się ma do dania pomocy Austryi, gdyby taż w posiadaniu Wenecyi miała być zagrożona. Dzienniki pruskie wątpią o takowym zamiarze Bawaryi; sądzą zaś, że właściwym celem tego wniosku byłoby wciągnąć tą pośrednią drogą Prusy do wojny Austryi przeciw Włochom i ich sprzymierzeńcom. Pewna jest, że wniosek miałby w Bundestagu większość, bo większa część państw związkowych, mianowicie Wircburczycy, głosowaliby za nim. Ale i to pewna, że Prusy nie dozwolą się w Bundestagu *majoryzować*, jak to już przy innych mniejszej wagi sprawach uczyniły. W dzisiejszéj właśnie sytuacyi polityka Prus będzie prawdopodobnie jeszcze oględniejszą, aniżeli dotąd była.

Londyn 1 listopada.

L. Dziś, jako w pierwszy dzień listopada, odbywają się po miastach angielskich wybory do Rad municypalnych, z których według prawa corocznie pewna liczba radzców wychodzi, a opróżnione miejsca nowymi bywają zapełniane. Niezmierny więc ruch jest dzisiaj w całym kraju; partye bowiem polityczne przy tych municypalnych wyborach naprzód się kojarzą i od siebie odłączają, wywierając później wpływ na wybory członków parlamentu. Stronnictwa przeto tak whigów jak torysów usiłują już na obecnych wyborach zapewniać sobie większość, aby mieć polityczną przewagę później na elekcyach do parlamentu. Z pomiędzy radzców wybierani są zwykle aldermani, a z pomiędzy aldermanów obierany jest mer czyli burmistrz. I przy ostatnich wyborach nie zbywa na agitacyi między stronnictwami tak dalece, że na uśmierzenie jej w wielu miastach zaprowadzono zwyczaj, że na urząd merowski jednego roku wybierany jest liberalista, a drugiego konserwatysta na przemian. Środek ten zmniejsza namiętne ścierania się partyj.

Dziś lada chwila, Książę Walii spodziewany jest napowrót do kraju z swej zaatlantyckiej podróży. Wylądować ma w Plymouth, gdzie miasto gotuje się z adresem powitania; poczém uda się książę ztąd koleją żelazną do Windsor. Dnia 9go listopada kończy się mu lat dziewiętnaście. Rocznica urodzin jego przypada właśnie na 9ty listopada, w dzień wyboru lorda mera w Londynie, co samo zdaje się już go otaczać urokiem municypalnych liberalnych instytucyj. Po sławnym Księciu Czarnym (Black Prince) ze wszystkich książąt Walii, następców tronu, on jest dotąd najwięcej lubiony. Winien to jedynie rozsądnemu wychowaniu i przykładom, jakie miał od dostojnych rodziców. Młodszy jego brat ks. Alfred, równie chlubnie postąpił na Przylądku Dobrej Nadziei; uprzejmością swoją zjednał tam sobie przychylność nieprzyjaźnych dzikich pokoleń Kafrów. I on nie długo ma wrócić do kraju.

Times ogłosił listę współzawodników strzeleckich w Vincennes. Figurują na niej Francuzi i Belgijczycy co otrzymali najwyższe nagrody. Ang icy po nich trzecie miejsce zajmują. Nie nowina to— tegom się od początku spodziewał.

Umarł w 85 roku życia hr. Dundonald, zaszczytnie i więcej znany jako admirał Cochrane, marynarz ze szkoły Nelsona i Howe. Admirał sir Charles Napier był niebezpiecznie słaby, ale powraca do zdrowia. Sheridan Knowles, słynny poeta i aktor, o którym dzienniki, nawet polskie były rozgłosiły że utonął na rozbitym okręcie, przebywa w tej chwili w Torquay dla poratowania zdrowia.

Wiedeń 5 listopada. Lada dzień rozpoczną się w Ostrzyhomiu narady nad ustawą wyborczą sejmu węgierskiego, który ma być podobno tym razem zwołany do Brzetysławia czyli Preszburga, raz dla tego, że w tem mieście odbywały się niegdyś sejmy, powtóre, że miasto to jest dla rządu państwa o wiele dogodniejsze jako bliższe Wiednia, i więcej wolne od wpływów, które w Peszcie pominiętemi być niemogą. Węgry jednak niemyślą o innem mieście jak Peszt, gdyż jest ono dziś stolicą królestwa. Nie tylko wszystkie dzienniki węgierskie, ale i znaczna część wiedeńskich prawie wyłącznie zajmują się sprawą konstytucyi węgierskiej. Ogłoszenie statutów dla innych krajów koronnych niezwraca już więcej uwagi, i zdawałoby się, że cała Austrya przeniosła się za Lejtę, że tam właśnie odgrywać się będzie kwestya organizacyi całej monarchii. W tej chwili nic nawet nie słychać o dawnych stronnictwach politycznych węgierskich, bo idzie teraz głównie o odzyskanie podstawy legalnej do dalszego rozwinięcia życia konstytucyjnego. Za taką legalną podstawę, zanim się sejm zbierze, uważają ustawę wyborczą. Nie została ona nadaną, lecz ma być ułożoną jako projekt. Na co nowego szukać projektu? wołają Węgry. Jest ustawa wyborcza z r. 1848, niechaj z niej sejm wyjdzie, bo tylko z niej wyjść może legalny. Węgrzy niechcą uznać obecnego punktu wyjścia; dla nich punktem wyjścia jest ostatni ich sejm.

Ażeby zresztą poznać usposobienie jeżeli nie kraju całego, to przynajmniej przeważnych jego ludzi, warto przytoczyć główne ustępy listu hr. Zaya, ogłoszonego w *Wandererze* wczorajszym. Zay jest w tym liście uosobieniem opozycyi, bo w punktach przez siebie postawionych skreśla rozmaite jej odcienia. Z tego powodu ważnym jest ten list, bo jest różnostronnym. Oto główne ustępy:

„Zadowolenie, uspokojenie, zapał, nie są powszechne:

„Albowiem wielu oczekiwało ogłoszenia amnestyi powszechnej pod względem politycznych przestępstw i skazań, tudzież łącznie z tem, ogłoszenia tymczasowego aktu *Habeas corpus*, który Węgry przeszło sześć wieków posiadały, i który jest rękojmią wszelkiej wolności cywilnej.

„Albowiem wielu trzymając się brzmienia sankcyi pragmatycznej, tudzież artykułów 10 do 12 ustawy z r. 1791, liczyło z pewnością na przywrócenie konstytucyi *en bloc*, na powrót do r. 1847/8 i na odniesienie się do właściwych uchwał sejmowych, słowem na przywrócenie unii osobistej.

„Albowiem wielu spodziewało się, że sejm odzyska napowrót wpływ na pobór wojskowy, na podatki i nakładanie opłat, tudzież oznaczenie ceny soli.

„Albowiem wielu oczekiwało, że województwo Serbskie i Banat natychmiast faktycznie przydzielone zostaną do Węgier, przyczem uznanem będzie bezwarunkowo, że Chorwacya i Słowenia podlegają koronie węgierskiej.

„Albowiem wielu niemogło się oswoić z postanowieniem, jakoby za przywróceniem konstytucyi węgierskiej uchwały sejmowe przed ich przedstawieniem do sankcyi królewskiej, miały być jeszcze przedstawionemi korporacyi pewnej do rewizyi, skoro przez tysiąc niemal lat sejm bezpośrednio z ukoronowanym królem wykonywał władzę prawodawczą.

„Albowiem wielu oczekiwało wydania tymczasowej ustawy drukowej, a przynajmniej obietnicy rychłego, zupełnego uporządkowania stosunków drukowych.

„Albowiem wielu liczyło na zniesienie monopolu tytuniowego i przemiany jego na mniej uciążliwy podatek.

„Albowiem wielu spodziewało się, że prawnie sankcyonowana i faktycznie w życie wprowadzona unia Siedmiogrodu z Węgrami pominiętą nie będzie.

„Albowiem wielu lękało się, aby skoro dekreta cesarskie nie wspominają o uchyleniu kodeksu cywilnego austryackiego, takowy pomimo że nie odpowiada zasadom i duchowi praw węgierskich pisanych i zwyczajowych, przecież zatrzymanym nadal będzie.

„Albowiem wielu oczekiwało, że sejm zwołanym będzie w ciągu tego jeszcze roku, że nastąpi wybór palatyna i koronacya, że co się tyczy sposobu wyborów, przynajmniej czasowo zachowanem będzie prawo wyborcze z r. 1847/8, a spodziewano się go dla tego jeszcze, że w ciągu przyszłego roku mogą zajść takie okoliczności ogólne, które znacznie odwleką zwołanie sejmu i koronacyę.

„Albowiem wielu spodziewało się i pragnęło, że nasi bracia i sąsiedzi niemieccy i słowiańscy otrzymają odpowiednią swoim stosunkom ustawę zbiorową, opartą na tych samych konstytucyjno-autonomicznych zasadach co i węgierska, w skutku czego będą trzymać z Węgrami, i z zupełnego przekonania całemi siłami będą zdolni stawić zwycięzko czoła w obronie bytu monarchii, tronu, dynastyi przeciw wszelkiemu nieprzyjacielskiemu żywiołowi, gdy tymczasem rozdrobnieni, znikną w niedalekim czasie w obcych żywiołach i nawet znikną z roczników historyi świata.“

— Z nakazu J. C. Mości istnieć ma nadal tylko 12 dyrekcyj pocztowych, jako to: w Wiedniu, Peszcie, Pradze, Tryeście, Lwowie, Wenecyi, Innsbruku, Bernie, Gradcu, Temeswarze, Hermanstadzie i Zagrzebiu; wszystkie inne dyrekcye i ajencye ich będą zwiniętemi. Celem zaprowadzenia nowego urządzenia poczt, nietylko urzędnicy rozwiązanych dyrekcyj pocztowych, lecz oraz wszyscy urzędnicy pocztowi znajdujący się po prowincyach w służbie, a mianowicie dyrektorowie, adjunkci, sekretarze i przydzieleni komisarze, policzeni będą do rzędu urzędników rozporządzalnych, którym przyznany będzie rok czasu do starania się o umieszczenie.

— *Pester Lloyd* dowodzi, że autonomia Węgier nieda się pogodzić z konkordatem; należy bowiem przywrócić przywileje, jakie na mocy konstytucyi posiadał niegdyś Prymas węgierski, a które przez konkordat zostały podkopane. Zdaniem tego dziennika sejm przyszły węgierski zająć się będzie musiał przywróceniem władzy prymasowskiéj w całéj jéj dawnéj świetności. Konkordat zawartym był w duchu centralizacyi, która zniesioną została pa-

---

było o pismach wydawanych w innych stronach kraju. Towarzystwo nie żąda dzienników dla zaspokojenia ciekawości chwilowéj; bynajmniéj więc nie pragnie, żeby wydawane codziennie, codzień też miały mu być nadsyłane. Ono przyjmie z wdzięcznością zebrane razem numera z całego miesiąca, o to bowiem chodzi mu jedynie, żeby ich na czas późniejszy nie zbywało w jego księgozbiorze. Rozumie się to szczególniéj o pismach wydawanych poza Galicyą, których przesyłka drogą księgarską byłaby jak się zdaje najwłaściwszą.

Co co zabytków starożytnych, Towarzystwo zawiązało stosunki z zakładami zagranicznemi, spodziewając się drogą wymiany zbiory swoje uzupełniać. Ziomkowie złożyli w darze w tém półroczu kilkaset tego rodzaju przedmiotów, między któremi wybornie dochowane sprzęty i ozdoby z wykopalisk litewskich ofiarowane przez hr. *Konstantego Tyszkiewicza*, tudzież mumia egipska z daru *Aleksandra* hr. *Branickiego*, pierwsze zajmują miejsce.

Na popęd naukowych czynności, Towarzystwo nieotrzymało w tym czasie żadnego pieniężnego zasiłku. Wszystko polega w téj mierze na składkach wnoszonych miesięcznie przez samych członków Towarzystwa. One to jedynie pokrywać muszą i koszta administracyi, do których pokrycia nie wystarcza szczupły zasiłek rządowy, i nakład na Rocznik i dzieła, rozpowszechniane po cenach zaledwie zwrócić mogących wykładany kapitał. Ze względu na Rocznik, nawet i o tym zwrocie mowy być nie może. Każda zamieszczona w nim rozprawa udziela się autorowi w takiéj liczbie exemplarzy, jakiej sam zażąda, ponosząc tylko małoznaczny wydatek na papier użyty do osobnych odbitków. Dla publiczności ma to tę niezaprzeczoną korzyść, że każdy nabywać może te właśnie rozprawy, które go bliżej obchodzą, gdy tymczasem nabywając Rocznik, spotkaćby się musiał i z takiemi, które w jego zawodzie byłyby całkiem obojętne; dla autorów zaś zastępuje to wynagrodzenie pieniężne, bo dochód ze sprzedaży do nich wyłącznie należy. Atoli dla tego właśnie Rocznik w takiej tylko liczbie exemplarzy odbijać się musi, jakiej wymaga potrzeba dostarczania go członkom Towarzystwa, niektórym zakładom publicznym, tudzież nieliczne zażądania od osób oddanych ściślejszej nauce. Świadomi rzeczy dajemy to objaśnienie w odpowiedzi na częste zarzuty i zapytania, dla czego Rocznik Tow. odbija się tylko w 150 exemplarzach? Wychodzi on właściwie w tylu exemplarzach, ile się robi osobnych odbitków; nie traci więc na tem publiczność, tylko fundusz Towarzystwa ponosi ofiarę.

Dary pieniężne jakie otrzymało Towarzystwo, miały wyłączne przeznaczenie na budowę jego domu, jako więc takie, wpływały do rąk byłego Prezesa a dotychczasowego kollektora i zarządcy budowy kasztelana Wężyka, do niego też będzie należało w swoim czasie zdać o nich sprawę publicznie. Prezes obecny wspomniał jedynie o takich, które złożone mu zostały z przeznaczeniem na urządzenie biblioteki lub potrzeby gospodarskie, które więc zatrzymało Towarzystwo dla użycia ich w tym celu po objęciu lokalu dolnego, jeszcze przed końcem roku bieżącego nastąpić mającem. Mała to zapewne kwota, bo zaledwie 350 zł. astr. wynosząca, dostateczna jednak do rozpoczęcia urządzeń wewnętrznych w kilku przynajmniej pokojach, tém bardziéj, gdy piękny przykład dany już od niektórych majstrów rzemieślniczych spodziewać się dozwala, że niebraknie i innych, którzy jeśli nie zupełną ofiarą, to przynajmniej ograniczeniem żądań za dostarczane roboty, dowiodą, że i w ich sercu płonie ogień miłości rodzinnego kraju, że i dla nich instytucya narodowa nie jest obojętną, że owszem w swym skromnym zakresie popierają ją skutecznie.

Że tak jest rzeczywiście, jawnym tego dowodem oświadczenie złożone Towarzystwu od pp. *Niedzielskich* majstrów kominiarskich. Czyn ich pełen poczciwej chęci i zacności, godzien jest uznania w obec publiczności. Oto ustępy z własnego pisma p. Niedzielskiego starszego:

„Pomny na wdzięczność dla rodzinnéj ziemi i téj krainy, która byt mój materyalny zapewnia, umiem oceniać wzrost jakiejkolwiek instytucyi, a tém bardziéj zacnego Towarzystwa naukowego, do którego domu budowy pragnąłem datkiem pieniężnym, chociaż na wstawienie jednéj cegiełki, z najszczerszych chęci przyłożyć się! Lecz gdy to stało się niepodobnem, proszę najuprzejmiej, przyjąć odemnie jako majstra kominiarskiego wszelkie bezpłatne czynności wynikające z mego powołania przez lat trzy.“

Jakżeż pięknie wprowadzona tu w życie, często wspominana a rzadko przestrzegana myśl wieszcza z Czarnolesia:

. . . . A jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże!

Lepiej niż przytoczonym tu ustępem z pisma p. Niedzielskiego, trudno byłoby zakończyć ten pobieżny pogląd na sprawy Tow. nauk., krak. na nim też tymczasem kończymy, z serdecznem życzeniem, by przykład p. Niedzielskiego znalazł licznych naśladowców.

tentem z d. 20 z. m., a przeto musi uledz rewizyi z tego powodu.

— Baron Sina zamianowany żupanem, złożył ten urząd, lecz nie dla tych samych powodów co inni żupani węgierscy. Bar. Sina jako poseł obcego państwa (grecki) nie może piastować żadnego urzędu w innem państwie a jako poseł jest pod danym greckim.

— Kandydatami na urząd namiestnika Czech czyli tak zwanego najwyższego burgrabiego, są hr. Wojciech Nostic, hr. Clam-Martinic i hr. Chotek.

— *Presse* przypomina, że rok temu wyszło rozporządzenie mające na celu usunięcie wyższych urzędników rządowych z rad zawiadowczych wielu towarzystw akcyjnych, skutkiem czego pomienieni urzędnicy znajdują się niekiedy w trudnem położeniu pogodzenia obowiązków urzędowania swego z obowiązkami członków zarządu kolei żelaznych lub zakładów kredytowych. Jako takich wymienia *Presse*: przy kolei rządowéj towarzystwa francuskiego radzca ministeryalny Kajetan Mayer; przy kolei południowéj radzcy ministeryalni Blumenfeld, Neuwall, Noy i bar. Meysenbug; przy kolei galicyjskiéj radzcy sekcyjni Dr. Maly i Dr. Hötken. Wielu z nich ma właśnie przydzielone sobie referata odnoszące się do kolei lub innych towarzystw akcyjnych, tak iż w jednéj sprawie mogą być i sędziami i stronami zarazem, a w ogóle stawia ich to w kolizyi. *Presse* przypomina potrzebę wykonania rozporządzenia, które zapowiedziało usunięcie tych urzędników z dyrekcyj przedsiębiorstw.

— *Pester Lloyd* zadowolony jest z nowej nominacyi żupanów, jakkolwiek takowa przedstawia imiona starokonserwatywnej partyi, a rzadko gdzie przeważa żywioł liberalny; mieszczanie zaś przez jednego tylko żupana są reprezentowani. Wszelako ze względu na historyczny rozwój konstytucyi, ważną jest w tej chwili rzeczą, aby wychodzić z punktu na którym się stanęło, i należy chętnie widoki stronnictw poświęcić na ofiarę duchowi historycznemu. Zresztą *Pester Lloyd* oddaje pochwały arystokracyi węgierskiej, która w ciągu nieszczęśliwych lat ostatnich umiała zachować godność i wierność zasadom konstytucyjnym. Taka jest treść tego artykułu, który ma znaczyć tyle: Nie idzie nam w tej chwili o arystokratyczną lub demokratyczną sprawę, ale o sprawę narodową; mniejsza więc o to że imiona przeważnie arystokratyczne zamieszczone zostały w nowym wykazie żupanów, skoro mianowani umieli zachować godność narodową i niepogodzili się ze stanem rzeczy zaprowadzonym po zniesieniu konstytucyi w r. 1849.

— Grono nauczycieli szkoły politechnicznej w Budzie, a następnie uczniowie tejże szkoły, podali petycyę do księcia Prymasa o wprowadzenie napowrót języka węgierskiego jako wykładowego; w nim tylko bowiem „czują, myślą, w nim się modlą.“

— D. 2 b. m. w dzień zaduszny, kilkuset studentów w Peszcie pociągnęło na grób towarzysza swego Foryniaka zmarłego z ran odniesionych podczas zaburzeń 15 marca, i uwieńczyli grób jego. Przez cały dzień trzymali uczniowie z pałaszami wartę u grobu, a popołudniu sprzedawano portret jego w kawiarni Fillingera i poniesiono takowy tłumnie na grób.

Królestwo Polskie.

Od kilku już lat czyniono w Warszawie i w Petersburgu u władz zabiegi, względem zyskania pozwolenia na założenie w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Przed dwoma laty spodziewano się zezwolenie takie otrzymać, a nareszcie udzielono je teraz, w tym samym roku kiedy ścieśniono czynności Towarzystwa Rolniczego. Widocznie rząd rosyjski mniej się obawia rozwinięcia w narodzie kierunku artystycznego, niż obywatelskiego, i pamięta zdanie wyrzeczone przez Macchiawela: „Włochy upadły od czasu, gdy w kraju wyżej był ceniony wielki artysta niżli prawy obywatel.“ O zyskaniu pozwolenia na założenie „Towarzystwa zachęty sztuk pięknych,“ czytamy w gazetach warszawskich z 4go listopada następujące doniesienie:

„N. Pan, na przedstawienie Księcia Namiestnika, objawił zezwolenie na założenie w m. Warszawie Towarzystwa zachęty Sztuk Pięknych, i upoważnił Radę Administracyjną do skreślenia ustawy tego towarzystwa.“

— Towarzystwo Rolnicze wyznacza zwykle na walnem zgromadzeniu, które odbywa się każdorocznie w lutym, nagrody za najlepsze rozprawy w ważnych przedmiotach tyczących się podniesienia dobrego bytu materyalnego lub moralnego rolników, a w ogóle dobra kraju. Uczyniło podobnie na lutowem zgromadzeniu w r. b., a teraz Komitet Towarzystwa w następującem obwieszczeniu przypomina zadania rozpraw konkursowych, a zarazem objaśnia, co każda z tych rozpraw obejmować powinna. Obwieszczenie to brzmi:

„Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém podaje do wiadomości, iż na ogólnem swém zebraniu w miesiącu lutym r. b. odbytem uchwaliło, w liczbie innych, następujące nagrody: 1. Medal wielki, za najlepszą rozprawę na zadanie: „jakie są środki większego upożytecznienia pracy kobiet wiejskich w zimie.“ Rozprawa obejmować powinna: 1) Przegląd okolic kraju i szczególnych jego miejscowości odznaczających się względną przynajmniej, produkcyjnością pracy kobiet wiejskich w zimie. 2) Rzut oka na tenże przedmiot w prowincyach sąsiednich, tudzież obcych krajach stanem ludności wiejskiej i rodzajem gospodarstwa do nas zbliżonych. Konkluzye autora, jakie, czy to za upowszechnieniem prac i zatrudnień już w kraju praktykowanych, czyli też za wprowadzeniem nowych, wypadną, mają być poparte przykładami (danych miejscowości i rodzajów przemysłu), ze starannem przytoczeniem cyfr i innych dat objaśniających, których źródła autor wskazać powinien. Obok tego i w pierwszej części rozprawy szczegóły statystyczne nader są pożądane. Pierwszeństwo będzie przyznane największej praktyczności podanych konkluzyj, tj. wskazaniu takich prac i zatrudnień, które odpowiedniemi będą płci niewieściej i zgodnemi z położeniem naszej ludności wiejskiej, uznane zostaną zarazem za najkorzystniejsze dla pracujących i najprodukcyjniejsze ze stanowiska ogólnej ekonomii kraju.—II. Medal wielki, za najlepszą rozprawę na zadanie: „jakie jest najwłaściwsze urządzenie kas pożyczkowych włościańskich, mających na celu zasilanie małych gospodarstw kapitałem obrotowym.“ W rozprawie prócz tego zamieszczoną być winna szczegółowa wiadomość o kasach pożyczkowych włościańskich lub podobne przeznaczenie mających instytucyach wiejskich, jakie się w Królestwie znajdować mogą, z wykazaniem ich początku i rozwijania się, a zwłaszcza ich stanu obecnego i ich wpływu na byt miejscowy, oraz treściwy przegląd zakładów tego rodzaju, w ościennych prowincyach istniejących. Pierwszeństwo otrzyma rozprawa, w której zaprojektowane urządzenie kas włościańskich obok pożądanych z ich korzyści za najłatwiejsze do zastósowania w kraju naszym uznane zostanie. — Prezes, Andrzej *Zamoyski*. — Członek, Sekretarz, Władysław *Garbiński*.“

— W gazetach warszawskich z 4go t. m. czytamy następujące doniesienia:

„N. Pan, na przedstawienie Ks. Namiestnika udzielił 10,000 rs. na budowę kościoła rzymsko-katolickiego, na placu Grzybowskim w Warszawie.“

„N. Pan, udzielić raczył dla rozdania pomiędzy biednych, którzy podali prośby o wsparcie 10,000 rs., a oprócz tego, na takiż cel 5000 rs. od J. C. W. W. K. następcy tronu cesarzewicza.“

Oficerom 10go okręgu oddzielnego korpusu straży wewnętrznej, przeszło 35 lat służby mającym, w liczbie których znajdują się wszyscy, dotąd na służbie zostający oficerowie rozwiązanego w roku 1833 korpusu weteranów i inwalidów b. wojska polskiego, W. Książę Cesarzewicz następca tronu z upoważnienia N. Cesarza, przeznaczył wsparcie jednorazowe, a mianowicie: sztabs oficerom po 200 rs., a oficerom po 150 rs.“

Szwecya.

Stany mieszczański i włościański w sejmie szwedzkim dążą do zmiany ustawy wyborczej, a tem samem i zmiany całej konstytucyi szwedzkiej, która utrzymała z dawnych ustaw odrębną reprezentacyę każdego z czterech stanów, to jest oprócz dwóch wymienionych, reprezentacyę księży i szlachty. Stan mieszczański wystosował do króla adres, który przemawia za potrzebą zbliżenia się przez konstytucyę do Norwegii i Danii. W adresie tym te między innemi znajdują się słowa;

„Pierwszym warunkiem zmiany systemu reprezentacyjnego jest ten, aby wszyscy obywatele szwedzcy bez różnicy stanu, powołania i sposobu życia mieli prawo udziału w prawodawstwie, i aby wykonywanie tego prawa zawisło jedynie od osiedlenia się, niezawisłości i pełnoletności, które muszą być wymagane jako rękojmie prawa udziału w wyborach. Za szczerą wolą W. K. Mości i zgodnem z opinią publiczną w kraju działaniem, stan również miejski cieszyć się będzie niezawodnie wkrótce postępem, jaki oddawna osiągnęli plemiennicy nasi skandynawscy pochodzeniem, językiem, obyczajem i interesami z nami spokrewnieni.“

Adres stanu włościańskiego w tym samym duchu jest napisany.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 5 b. m. rozpoczął się w Wiedniu słynny proces Richtera dyrektora Banku kredytowego i jego dwóch spólników, a dawnych ajentów, obwinionych o oszustwo i uwodzenie do nadużycia władzy urzędowej, których to zbrodni dopuścili się w dostawach potrzeb wojskowych dla armii we Włoszech w roku 1859. Sprawa ta zostaje w bezpośrednim związku ze sprawą bar. Eynattena fmpor. i naczelnego intendenta armii, a który chwilowo obok tego urzędu zawiadywał naczelną komendą armii. Samobójstwo tego jenerała uwolniło go od wyroku, lecz nie zniweczyło śladów przekupstwa. W proces ten wmięszany był także minister ówczesny skarbu bar. Bruck, który również samobójstwem życie zakończył, a który Richtera używał za ajenta giełdowego. Proces Richtera i jego spólników trwać będzie najmniej dni 10. Powiemy o nim nieco obszerniej.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Prezes: radca Keller, Prokurator: Sekretarz Schmieritz, Obrońca adw. Dr Machalski.

Dnia 22 października. W końcu zimy zeszłéj obiegały po Krakowie pogłoski o napadaniu osób, które o późnéj godzinie szły przez plantacye lub odleglejsze ulice na przedmieściach. Dzisiejsza sprawa odnosiła się właśnie do tych pogłosek.

D. 2 kwietnia o godzinie 9éj wieczór Salomon R. lat 33 liczący średniéj budowy ciała, szedł pustą i od domów dość oddaloną aleą od rzezalni na Kazimierz. W połowie drogi spostrzegł idącego tuż za nim człowieka, co go nabawiło tém większego strachu, iż już wprzód lękał się iść sam jeden po ciemku, księżyc bowiem był chmurami zakryty. Chcąc się przeto przekonać z kim ma do czynienia, zapytał idącego za nim człowieka, czy i on także idzie na Kazimierz? Zamiast jednak odpowiedzi człowiek ów zaszedł mu drogę i uderzył go pięścią dwa razy w piersi, wołając: „żydzie daj pieniądze! żydzie musisz dać pieniądze!“ Tak napadnięty Salomon R. broniąc się uderzył napastnika parasolem, lecz gdy mu się takowy złamał a napastnik go w pół pochwycił, przewrócili się obydwa i pasowali na ziemi. W czasie tego szamotania się napastnik ani słowa się nie odezwał ani też nie przedsiębrał nic takiego, coby chęć rabunku zdradzało; usiłował tylko zatkać żydowi usta rękami albo za gardło go pochwycić, lecz Salomon R. bronił się kąsając go po rękach przyczem i napastnik ugryzł go także w palec. Kiedy już całe pół godziny pasowali się z sobą a napadnięty przez cały ten czas daremnie wołał o ratunek, nadbiegł nareszcie jeden a potem drugi żyd i rozerwali szamocących się. Zbiegło się potem więcéj starozakonnych, pochwycili napastnika i na pół go niosąc a na pół wlokąc, oddali zbłoconego i zakrwawionego na strażnicę na Kazimierzu. Wydzierał się on wprawdzie i niechciał iść dobrowolnie lecz nie można było powiedzieć, żeby uciekał. W izbie straży bezpieczeństwa tyle tylko powiedział, że go żyd chciał zabić. Zgłaszał się tam również inny żyd, który idąc tego samego wieczora ową aleą od rzezalni, widzieć miał jak ten sam człowiek czaił się po za topole, jak gdyby coś złego zamierzał, lecz właśnie nadjechał wóz, a świadek ochłonął z przestrachu. Czy ów człowiek rzeczywiście miał jaki zły zamiar lub był tylko pijanym, świadek ręczyć nie może, z daleka go bowiem widział i w ciemności.

Nazajutrz po tym wypadku pokazało się w policyi, że napastnikiem owym był Mateusz P. 40 lat liczący, majster szewski, bardziej wątłéj niż silnéj budowy ciała, ojciec trojga drobnych dzieci, dotąd zachowujący się nienagannie i w rzemiośle porządny, prócz że się lubiał napijać. Stawiony przed sądem, tak w śledztwie jak i przy dzisiejszéj rozprawie tłumaczył się, że po południu owego dnia wypiwszy w domu trzy kieliszki wódki, wyszedł o godzinie 4éj za kupnem skóry na Kazimierz. Po drodze wstąpił de szynku „pod Kogutkiem“ i tam jeszcze wypił półkwaterek wódki. Gdy go tutaj żona zastała i za włóczenie się po szynkach publicznie złajała, zrobiło mu się markotno, że z nim tak niesprawiedliwie i nieoględnie postępuje, a na przytłumienie wynikłego ztąd zmartwienia wypił jeszcze trzy półkwaterki, czém sobie głowę tak zawrócił, iż chcąc się otrzeźwić szedł przez plantacye. Lecz skusiło go licho, że wstąpił jeszcze do szynku „pod Pielgrzymem“ na Szczepańskim placu, gdzie wypił jeszcze dwa półkwaterki, jakkolwiek już dobrze był pijany. Wyszedłszy z ostatniego szynku już o szaréj godzinie spieszył przez rynek i Sienną ulicę i plantacye na Kazimierz. Jak tam zaszedł i co się z nim stało, tego już nie wie, bo go wódka rozmarzyła; to wie jednak, że go jacyś żydzi napadli, zbili, pokaleczyli i zabrali mu czapkę i 1 złr., który miał przy sobie na skórę. Niewiadomo mu wcale aby miał na Salomona R. napadać i od niego pieniędzy żądać, i dziwném mu się wydaje, żeby bez kija w ręku i nie naglony potrzebą, miał kogo obdzierać. Przypuszcza jednak, że może go żyd zaczepił, a on pijany wdał się z nim w bitkę, lecz o rabunku nigdy nie myślał. Przypuszcza nareszcie, że bijąc się z żydem może go kąsał, lecz i sam był po rękach pokąsany i w głowę zraniony jak się o tém nazajutrz przekonał.

Czy oskarżony był pijany lub nie, tego Salomon R. niemógł z pewnością powiedzieć, bo będąc przelękniony nie uważał tego; owi zaś dwaj starozakonni, którzy podczas bitki nadeszli, twierdzili, że był trochę pijany, lecz czy bardzo, także zeznać nie mogli, bo wśród gwaru i pośpiechu nie zważali na to a pochwycony niechciał i niemiał prawie sposobności iść o własnéj mocy. Powołana zaś do świadectwa za przyczyną obrońcy oskarżonego, szynkarka z „pod Pielgrzyma“, zeznała wprawdzie, że Mateusz P. był w tym szynku i wypił dwa półkwaterki wódki, za co zostawił tabakierkę, i że był trochę pijany, lecz dla niedokładności i niepewności jéj zeznań, sąd nieprzyjął od niéj przysięgi.

Takie było to zdarzenie, ale następstwa z niego dla Salomona R. były dotkliwe; w skutek bowiem ukąszenia go przez okarżonego, postradał pierwsze dwa członki jednego palca u lewéj ręki. Biegli w sztuce orzekli, że ukąszenie to sprawiło mało znaczące skaleczenie, które w 5 dniach zagoić się mogło; niestósownie zaś przez poszkodowanego leczone i zaniedbane przeszło w zapalenie, a potem w zgorzelinę, i dla tego musiano mu część palca odjąć.

Wynagrodzenia za straty ztąd poniesione a przeszło 200 złr. wynoszące (leczenie bowiem trwało 8 tygodni) poszkodowany od oskarżonego nie żądał.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 4 listopada. Dzisiejsza *Opinione* oświadcza, iż Włochy w przypadku gdyby kongres orzekł pozostanie Wenecyi pod panowaniem austryackiem, nie są obowiązane zważać na tak niesprawiedliwy wyrok; dalej mówi, iż w ogóle od kongresu nie można się spodziewać pokojowego rozwiązania sprawy weneckiej, tem mniej jeszcze kongres nie mógłby zniweczyć spełnionych już czynów we Włoszech. Włochy nie powinny się obawiać kongresu, ale także nie powinny pokładać w nim nadziei. Włochy winny się uzbrajać czy to dla odparcia ataku, czy to dla oswobodzenia Wenecyi, czy też, aby wnijść na kongres. (Taż sama *Opinione* z 4go t. m. podaje depeszę o walnem zwycięztwie odniesionem 3go t. m. przez Piemontczyków na prawym brzegu Garigliano, którą to depeszę już wczoraj zamieściliśmy).

Genua 4 listopada. Gdy wczoraj spuszczano z warsztatów fregatę parową „Duca di Genova“ w obecności następcy tronu i hr. Cavoura, oberwał się kawał muru i poranił wiele osób lżej lub ciężej.

Długo wprawdzie trwała cisza na teatrze wojennym neapolitańskim, podczas gdy wojska piemonckie szły dopiero kilkoma kolumnami przez Abruzzy na linię bojową a Garibaldziści ograniczali się na obronném jedynie nad Volturnem działaniu, — lecz za to teraz tém głośniéj i szybciéj uderza cios za ciosem w resztę armii królewsko-neapolitańskiéj. Zaledwie doszła wiadomość o poddaniu się Kapui w dniu 3 t. m. i złożeniu broni przez ośmiotysięczną jéj załogę, zaledwie podaliśmy doniesienie o drugiém równoczesném a ważniejszem może zdarzeniu wojennem, o sforsowaniu przez główny korpus piemoncki przejścia przez Garigliano, mające według niektórych strategików gaetańskich zatrzymać Piemontczyków całe tygodnie, a już oto telegraf doniósł o świetnem zwycięztwie odniesioném po drugiéj stronie Gariglianu przez Piemontczyków którzy znieśli zupełnie skoncentrowane tam wojska królewsko-neapolitańskie. Zwycięztwo to otworzyło Piemontczykom drogę pod mury Gaety, a zniszczywszy resztę armii w polu działać mającéj, ułatwi zdobycie tej twierdzy.

Właśnie gdy 3 t. m. poddająca się załoga Kapui składała broń przed korpusem Garibaldego i jenerała Della Rocca, w téj saméj chwili kilka mil wyżéj na północ Kapui, główny korpus piemoncki pod osobistem dowództwem króla, jenerałów Fantego i Sonnaz, przeszedł przy pomocy floty przez Garigliano w obliczu uszykowanych na wzgórzach 15,000 żołnierzy królewsko-neapolitańskich, a przeszedł w sposób jaki wczoraj wskazaliśmy według wiadomości telegraficznéj. Przebywszy rzekę, dywizya jenerała Sonnaz sformowana w kolumny do ataku, rzuciła się z bagnetem w ręku na wzgórza, do których z frontu biła artylerya piemoncka z nad Garigliano, a z boku ostrzeliwała z ciężkich dział flota strychując może cały stok wzgórzy i ułatwiają przystęp kolumnom szturmowym. Zdaje się, że wojska królewsko-neapolitańskie przerażone szybkiem przejściem rzeki, któréj dobrze bronić nie umiały, zaczęły się zaraz cofać ze swéj silnéj pozycyi i w odwrocie zupełnie zniesione zostały. 11,000 żołnierzy królewskich wzięli Piemontczycy do niewoli, a chociaż przypuścimy, że bardzo mało królewskich poległo, gdyż jak widać nie bardzo uporczywie się bronili, zawsze jednak zaledwie 4000 dostać się mogło do Gaety dla wzmocnienia załogi téj twierdzy, albowiem cały korpus liczyć miał 15,000. Nie ma więc obawy, aby obrońcy Gaety nie pomieścili się w tej szczupłej fortecy, chociaż przypuścimy, że już w tej twierdzy stała ciągle kilkotysięczna załoga. Prócz 11,000 jeńców, wszystkie działa, wozy amunicyjne, obłogi, dostały się w ręce zwycięzców. Jenerał Sonnaz ruszył w pogoń z częścią wojsk za uciekającymi i zapewnie odrazu oblegnie Gaetę od lądu. Czy flota piemoncko-neapolitańska uderzy zarazem na Gaetę od morza, od którego twierdza ta na przylądku wznosząca się i z trzech stron wodą oblana, jest daleko przystępniejszą? trudno dziś z pewnością powiedzieć. Mniemamy jednak, iż tak się stanie, gdyż inaczéj przeszkodzenie atakowi byłoby interwencyą obcą. Doniesieniu, jakoby admirał francuski wzbraniał flocie piemonckiej strzelać do obozu królewskich przy ujściu Gariglianu, zaprzeczył już sam fakt: flota nietylko strzelała, lecz do łatwiejszego odniesienia zwycięztwa skutecznie się przyłożyła. Zdaje się, że również fakt zaprzeczy pogłoskom, jakoby Francya wzbraniała ataku na Gaetę od strony morza. Bliższych wiadomości o tej ostatniej, jak mniemamy, bitwie w polu, dotychczas niema; a powyższą krótką o niej wiadomość układamy jedynie z depeszy znanej czytelnikom, a porównanej z poprzedniem położeniem rzeczy.

Po tak ważnych zdarzeniach na polu walki w neapolitańskiem w pierwszych dniach t. m. zaszłych a wiadomych z depesz telegraficznych, straciły wszelką ważność i interes doniesienia piśmienne i listy zaledwie do 27 października dochodzące i zajęte albo wspomnieniami o dawniejszych bojach, albo przypuszczeniami i wnioskami, które już rozstrzygnięte zostały faktem. Dla tego nie podajemy nawet tych małoznaczących piśmiennych wiadomości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Sessa 5 listopada. Pozostali w znacznéj liczbie zewnątrz twierdzy Gaety Neapolitańczycy, wysłali do obozu sardyńskiego parlamentarzy z propozycyą poddania się Piemontowi.

Sprostowanie. Wykaz wylosowanych obligacyj indemnizacyjnych umieszczony w wczorajszym numerze *Czasu*, obejmuje obligacye Galicyi *zachodniej*, a nie *wschodniej*, jak przez omyłkę wydrukowano.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 6 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	343	337
Rubie obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . złr.	134½	132½
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 70
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 26	6 16
„ austryackie . . . „	6 36	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	6 50	85 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	67	65 50
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	76 —	75 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%. „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100	99⅓

Wiedeń 6 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	10
Hamburg 100 marków	100	50
Londyn 10 Ł.	132	90
Paryż 100 franków	52	90
Dukat	6	37
5% Metaliki	65	90
„ „ na walutę austr.	62	—
4½% „	59	—
4% „	52	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	25
„ „ 1854	89	50
„ „ 1860	88⅕	—
„ Kredytu ruchomego	105	25
Pożyczka narodowa.	76	30
Obligacye indemn. galic.	66	50
Akcye bankowe	755	
„ kolei północnéj	1835	—
„ kredytu ruchomego	170	40
„ kolei francusko-austryackiéj	258	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	50

Lwów 3 listopada		
Dukat holenderski	6 33	6 28
„ austryacki	6 36	6 32
Półimperyał rosyjski	10 93	10 84
Rubel rosyjski	2 11	2 5
Talar pruski	2 3	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 96	83 33
Oblig. indemn. bez kupon.	67 4	66 42
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 —	75 50

Warszawa 3 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . „	90 13	—
kupon	—	— 36⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 70	—
kupon	—	— 21⅚

Wrocław 3 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75	—
Polskie bilety bankowe	89 1/12	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ 3½%	—	94½
Obligi kolei krak.-szląsk.	72 7/12	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 6go listopada. Wczoraj dowóz zboża z Królestwa Polskiego był bardzo znaczny na granicy. Pokup szedł słabo i tylko po cenach zniżonych znacznie się dopiero rozwinął. Osobliwie pszenica spadła o 2 do 3 złp. na korcu, a żyto 1 do 1½ złp. Inne rodzaje zbóż utrzymały się przy dawniejszych cenach. Pszenicę płacono po 33, 34, 35 złp. ziarno piękniejsze 36 do 37 złp. a w małych ilościach wyborowe ziarno dochodziło do 37½ i 38 złp. Żyto w ogóle 24, 25, 26 złp. piękne, czyste po 27 do 27½ złp. Groch zwykły piękny po 28 do 30 złp. Jęczmienia mało wystawiano na sprzedaż, pośledni tylko na krupy płacony po 17 do 19 złp. lecz jęczmienia na słód nie było na sprzedaż, mimo że go poszukiwano. W ogóle oferty pszenicy są znaczne na dostawy późniejsze, lecz mało zawierano umów, gdyż producenci nie chcą na tańsze ceny przystawać na następne tygodnie. Na targu krakowskim dzisiaj handel zboża na miejscową potrzebę bardzo szedł słabo, a mimo zniżonych cen, nie skupywano chętnie zboża. Cała sprzedaż ograniczyła się na trosze żyta w miejscu i pszenicy trochę na wywóz. Pszenicy kilkaset worków wywieziono do Górnego Szląska, płacono za 168 f. w. po 40, 40½, 41 złp. w banknotach polskich; w miejscu żądano za 160 funtów po 12·25 do 12·50 złr. Żyta trochę sprzedano w miejscu na miarę aust. po 4·50 4·60 złr., a węgierskie za 160 funtów po 9·30 9·50 do 9·80 złreńs. Galicyjska pszenica czerwona wystawioną była na sprzedaż, ale nie kupowano jéj. Za 160 funtów żądano 11·50 do 11·75 złr lecz nic nie kupiono po tych cenach. W ogóle targ opieszały i bez znaczenia.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę	6·23
żyto	„ „	4·60
jęczmień	„ „	4·00
owies	„ „	1·75
ziemniaki	„ „	2·13
siano	„ centnar	1·05
słoma	„ „	0·75

Gdańsk 3go listopada. W upłynionym tygodniu mieliśmy pogodę piękną, powietrze zimne i suche.

Anglia po ciągłych deszczach doczekała się od dni kilku pogodę, korzystano z niéj podług możności, dla ukończenia resztek żniw. Z zasiewami pszennemi nie zrobiono wielkich postępów, uprawa roli bowiem połączona z wielkiemi trudnościami, gdyż zbyt przemoczona. Powietrze suche i chłodne wpływało korzystnie na kondycyę świeżego ziarna, próby wystawione były suchsze i ważniejsze i chętnych znajdowały kupców. Ruch targowy nie był ożywiony, gdyż sprzedający obstawali przy zeszłotygodniowych cenach i po nich większą część zakupów zrobiono. Pomimo małéj ochoty do kupowania ceny jednakże nie spadły, notowano nawet podwyższenie na kilku partyach staréj pszenicy krajowéj i zagranicznéj, również na owsie i jęczmieniu.

We Francyi targi zbożowe nie miały wielkiego dowozu, gdyż większa część rolników uprawą roli zajętą była, nie wywarło to jednakże wpływu na ceny, wszędzie utrzymywały się na równi z przeszłotygodniowemi i tylko co do owsa i jęczmienia notowano podwyższenie..

Na naszéj giełdzie nie było wielkiéj ochoty do kupna a trzymający zboże chcący decydować interes musieli małemu poddać się zniżeniu.

Na żyto żądanie było mierne. Groch i jęczmień bardzo poszukiwany. Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 575 żyta 115, jęczmienia 75, grochu 270, wyki 80.

Płacono za łaszt wagi holl.	guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszen. st. od 128 do 133	od 650 do 690	241–247	56 16	55 18
„ św. „ 122 „ 136	„ 490 „ 547	230–237	39 14	44 2
„ 127 „ 130	„ 560 „ 610	239–245	45 8	49 12
Żyto . . „ — „ 125	„ 330 „ 354	235	28 20	30 22
Jęczmień „ 100 „ 108	„ 276 „ 336	186-203	23 27	29 7
Groch . „ — „ —	„ 275 „ 414		23 25	36 24
Wyka . „ — „ —	„ 360 „ 390		31 8	33 27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 330, żyta 17, grochu 22, siemienia lnianego 58, bali dębowych łasztów 46, belek dębowych sztuk 288. belek sosnowych 5701.

W ciągu miesiąca wysłano morzem z Gdańska pszenicy łasztów 5100, żyta 995, jęczmienia 167, rzepaku 459, grochu 563.

Zostało na spichrzach po 1 listopada pszenicy łasztów 4360, żyta 620, jęczmienia 109, owsa 80, grochu 480, rzepaku 3400.

Sprzedano okrąglaków 7800 sztuk od 11 do 13 cali; grubych od 34–38 c. długich po cenie od 340–370 tal. 4,000 murłat 9 i 10 c. grubych, 28 c. długich kubik po 4 sgr.

1200 belek 12 c. grubych 29 c. długich kubik po 8⅓ sgr. 300 plansonów kubik po 7½ s r.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 16⅛ sgr.—Amsterdam 141.—Hamburg 149½.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali do 5 od 6 Listopada.

HOTEL POLLERA. Wiktor Pawłowski ksiądz z Kościelca. Halscher Ferdynand rządzca dóbr z Kościelnik. Aniel Marya żona zawiadowcy z Białéj. Niedomski Jan ob. z Kalisza. Jonas Wojciech kup. z Berlina. Ehrmann Antoni kup. z Wrocławia. Mann Paweł zawiad. z Cieszyna. Kozłowski Mieczysław wł. dóbr z Tarnowa.

Podziękowanie!

Wielmożny *Emilian Rachlewicz* inżynier kolei, przesłał dla kształcenia się młodzieży niższorealnych szkół Jarosławia herbaryusz i minerały, oraz książki do objaśnienia tychże należące w takiéj ilości i tak uporządkowane, że i najpierwsza Akademia niemi poszczyciéby się mogła.

Przejęci wdzięcznością za tak znaczny i niespodziewany dar, młodzieży naszéj uczyniony, za trudy poniesione w zbieraniu tychże, oraz za pamięć, że i za granicą nie zapomniałeś o swych rodakach; składamy Ci czcigodny ziomku imieniem wszystkich mieszkańców, a osobliwie imieniem szkolnej, do któréj kształcenia się wyższego tak hojnie tém darem przyczynić się raczyłeś, najczulsze podziękowanie, prosząc Boga, by Tobie podobnych więcéj znalazło się rodaków.

(1081-1-3). *Mieszkańcy miasta Jarosławia.*

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

W magazynie Krakowskim są na sprzedaż następujące materyały:

900 centnarów wagi wiedeńskiéj celnéj starego żelaziwa lanego,
500 „ „ „ „ starych obręczy kołowych (tyres),
100 „ „ „ „ osi,
1200 „ „ „ „ żelaziwa kutego w odłamkach większych,
300 „ „ „ „ „ „ „ małych,
1700 „ „ „ „ „ z odłamków szyn,
150 „ „ „ „ staréj blachy żelaznéj,
20 „ „ „ „ odłamków miedzi,
17 „ „ „ „ „ mosiądzu,
35 „ „ „ „ kruszcu różnego,
25 „ „ „ „ opiłków żelaza lanego,
150 „ „ „ „ „ kutego,
12 „ „ „ „ „ kruszczu różnego,
10 „ „ „ „ odcieczy oleju,
mała ilość opiłków miedzi,
„ „ odłamków resorów stalowych,

które się oddadzą w drodze ofert największą cenę podającemu.

Warunki nabycia kupujący w magazynie Krakowskim przeglądać może. Wzywa się zatem PP. kupujących, ażeby oferty swoje pod napisem:

„Oferta do zakupienia materyałów starych"

które w 10-procentowe wadium zaopatrzone być mają,

najdaléj do dnia 17 Listopada r. b.

do Zarządu centralnego w Wiedniu „Heidenschuss" w gmachu Zakładu kredytowego wnieśli.

Również musi być w ofercie szczególnie wyrażone: że oferent warunki sprzedaży przeglądał, takowe zrozumiał i podpisał.

Wiedeń dnia 18 Października 1860 r. (1070-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Dla ruchu na przestrzeni z **Krakowa** do **Przemyśla** potrzeba na rok 1861

materyałów budulcowych i rzniętych

w wartości około 58,130 złr. w. a.,

których dostawę w drodze ofert uskutecznić się zamierza.

O gatunku jako też i rozmiarze tego drzewa, i warunkach liwerunku można w inspekcyi i w eksponowanych biórach Towarzystwa na stacyach w **Jarosławiu, Radymnie** i **Przemyślu** wywiedzieć się.

Dostawa może się z dniem **1 Stycznia 1861** zacząć, a musi być z **końcem Czerwca 1861** zupełnie ukończoną.

Do liwerowania chęć mających wzywa się, by swe oferty wraz z **10-procentowem wadium** obliczonéj kwoty całéj oferowanéj ilości w gotówce, albo w giełdowych papierach podług dziennego kursu

najdaléj do dnia 17 Listopada rb.

do Zarządu centralnego ck. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu *Heidenschuss* w gmachu Zakładu kredytowego

wnieśli. — W ofercie ma być dokładnie wyrażone wiele z każdego gatunku, na którą stacyę i po jakiéj cenie dostawa zamierzoną jest.

Wadya nieuwzględnionych ofert będą w przeciągu 8 dni po upłynionym rozstrzygnieniu zwrócone. (1065-3)

Wiedeń 18 Października 1860 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	330''' 37	1'3	81	zachodni średni		śnieg		
	10	30 77	— 0 4	91	zachodni półn. słaby		„	— 0'4	+ 1' 9
6	6	30 68	— 0 6	91	wschod.-półn. średni		„		

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.